

MY NAME IS LUCKY!

Mam na imię Lucky. Dla przyjaciół i właścicieli po prostu Lakuś. To chyba moje nieszczęście, że 6 stycznia 2019 roku urodziłem się jako buldog francuski. Zapewne zastanawiacie się : dlaczego nieszczęście , przecież to najpopularniejsza rasa w ostatnich latach! Już spieszę z wyjaśnieniem... Od pierwszych chwil życia wyzwaniem dla mnie jest nabranie chociażby odrobiny zbawiennego powietrza. Na dodatek, biorąc pod uwagę to, że byłem najsłabszym z rodzeństwa, ciągle brakowało mi jedzenia. Nie miałem zbyt dużych szans na przeżycie, lecz dzięki pewnej, miłej pani mogę nadal oddychać. Przez 3 miesiące wychowywałem się przy kochającej mamie, aż do pewnego dnia, który obrócił me życie o 180 stopni...

Jak zwykle po śniadaniu położyłem się na ulubionym kocyku i oddałem się błogiemu lenistwu. Niestety ta chwila nie trwała zbyt długo... Do pomieszczenia weszła para młodych ludzi. Byli to : mężczyzna z długi nosem i kobieta z czymś, co u ludzi nazywa się brwiami, ale u niej wyglądało jakoś dziwnie. Czarne i namalowane! Ogarnęło mnie przerażenie i skuliłem się jeszcze bardziej, byleby tylko sobie poszli. Czego chcieli? Odpowiedź przyszła szybciej niż bym mógł się tego spodziewać.

- Mikuś!!! – wykrzyczała przerażliwa czarnowłosa – Patrz jaki ten jest słodki. – wskazała w moim kierunku – Bierzemy go!

Młodzieniec jedynie przytaknął i bez zbędnych czułości, które tak uwielbiam, włożył mnie do ciemnego pudełka. Dobrze sobie! Zacząłem skomleć, chociaż nie mam tego w zwyczaju. Oni mnie chyba uprowadzili!!!! MAMO POMOCY!!! Niestety upragniona pomoc nie nadeszła... Co teraz ze mną będzie?

Po długiej, męczącej podróży mężczyzna energicznie wniósł pudełko, w którym się znajdowałem, do pomieszczenia jak z żurnala. Całe otoczenie błyszczało niczym drogocenne klejnoty. Każdy, nawet najmniejszy przedmiot, został ustawiony z nadzwyczajną precyzją. Szary, skórzany narożnik postawiono centralnie przed wiszącym na ścianie telewizorem plazmowym oraz szklanym stołem. Na kominku ustawiono zdjęcia jakiegoś małego, uśmiechniętego ludzika. Wydawał się być miły. Postanowiłem zbadać teren. Chciałem zrobić krok, lecz nagle nogi rozjechały mi się na boki, przez co zrobiłem swego rodzaju psi szpagat. Po tym parkiecie nie da się chodzić!! W tym momencie starsza pani, którą nazwałem Fryzurką, rozłożyła na podłodze kilka spranych ręczników, żebym – jak to powiedziała- przypadkiem nie nabrudził. Rozglądałem się po całym pokoju, lecz nigdzie nie zauważyłem ulubionego kocyka w gwiazdki.

Od tego dnia wszystko się zmieniło. Niby wszyscy mnie przytulali, głaskali, nosili na rękach, dawali przysmaki, ubierali w jakieś tandetne ciuszki – wbrew psiej naturze - widział kto psa w ubraniu? – jednak były to dla mnie tylko puste, nic nie znaczące gesty, ponieważ nie czułem od tych ludzi prawdziwej miłości. Wyczuwałem u nich lęk przed czymś nieokreślonym, czego początkowo nie potrafiłem nazwać.

Dni upływały monotennie. Czułem się coraz bardziej jak marionetka lub maskotka do przytulania w tym, jakby mogło się wydawać, idealnym domu. Widziałem niejednokrotnie łzy w oczach Pani Fryzurki, ale tylko wtedy, gdy nikogo, oprócz mnie, nie było w domu. Ciągle chodziła przygnębiona lub wpadała w furję po rozmowach telefonicznych. Zawsze po nich rzucała go z impetem na narożnik i wybuchiała płaczem... Nikt ich nie odwiedzał. Domyślałem się, że to przez młodą kobietę - Moją Panią. Z początku tu pomieszkiwała a teraz sprowadziła się już na dobre. Nie rozumiałem o co chodzi. Czarnowłosej z tygodnia na tydzień ciągle powiększał się brzuch. Dużo odpoczywała i pozwalała mi leżeć obok siebie. Pan z długim nosem wychodził z domu tak szybko jak się w pojawiał. Bardzo mało mówił i jeszcze rzadziej się uśmiechał. Czułem, że w tym domu nikt nie był szczęśliwy a rozmowy dotyczyły ilości wydanych pieniędzy i planów na przyszłe wydatki.

Gdy obudziłem się pewnego, słonecznego dnia na spranych ręcznikach, pani Fryzurka była już po porannej pielęgnacji. Jak zwykle idealny makijaż i paznokcie. Gdy zobaczyła, że już nie śpię wzięła mnie na ręce i zaczęła mówić:

- Wiem, że i tak nic nie rozumiesz, ale muszę się komuś wygadać. Ostatnio bardzo dużo zmieniło się w moim życiu. Syn oznajmił, że znowu będę babcią, ale nie ma zamiaru się żenić. Jestem załamana, odrzuca wszystkie wartości, które od zawsze mu wpajałam. Cała ta sytuacja doprowadziła do skłócenia mnie z rodziną. Gdyby żył mój tato, na pewno zrobiłby z tym wszystkim porządek. On jedyny mnie rozumiał... Teraz nie mam w nikim oparcia. Skłóciłam się z rodziną i nie wiem, co powinnam robić. Na dodatek zawsze, gdy wychodzę z domu zakładam maskę. Zaczynam grać człowieka szczęśliwego, spełnionego zawodowo, zadowolonego z życia w przepychu, lecz tak naprawdę jestem zagubiona i nie potrafię znaleźć odpowiedniego wyjścia z sytuacji. Jakbym chciała porozmawiać z braćmi...

Chciała coś jeszcze dodać, lecz w drzwiach został przekreślony klucz. Kobieta natychmiast pograżyła się w milczeniu. Pomieszczenie wypełnił ostry zapach perfum Pana z Długim Nosem. Oznajmił, że przyjechał jedynie zobaczyć czy – jak mówili- Moja Pani jeszcze nie urodziła i już musi wracać do pracy. Trochę było mi żal tej zagubionej damy. Gdybym mógł coś zrobić...

Chwilę później byłem świadkiem wiekopomnego wydarzenia. Pierwszy raz odkąd zostałem brutalnie wyrwany od mamy, ten smutny, pusty dom ktoś odwiedził! Byłem bardzo podekscytowany, lecz postanowiłem położyć się na „legowisku” i udawać, że nic mnie to nie obchodzi. Jednym okiem obserwowałem sytuację. Okazało się, że przyszła bratanica Pani Fryzurki. Od początku wzbudziła we mnie zaufanie i wniosła szczęście do tego smutnego domostwa. Co dziwne, nie zdjęła zakurzonych butów, tylko od razu weszła do środka. Byłem bardzo zdziwiony, przecież tu bardzo przestrzega się porządku! Już miała siadać na szarym narożniku, lecz złapała mój wzrok. Natychmiast jej twarz stała się blada.

- Ciociu... Nie mówiłaś, że kupiłaś psa. – powiedziała przestraszonym głosem.

- To Mikiego. Chcesz herbaty?

~~~~~



Wczoraj Moją Panią zabrała jakaś duża, krzycząca puszka. Pan z długim nosem pojechał za nią autem. Gdy wrócił, oznajmił starszej kobiecie, że została po raz drugi babcią. Co prawda nie widziałem po niej radości, ale może źle patrzyłem? Nocą trwała wielka przeróbka pomieszczenia na górze. Nie mogłem skupić się na śnie, więc rankiem padłem tuż obok spranych ręczników. Obudziłem się dopiero, gdy mój brzuch zaczął domagać się jedzenia. W tej samej chwili do domu weszli młodzi z jakimś zawiniątkiem na rękach. Oczekiwałem na porcję codziennych pieszczot, lecz oni byli wpatrzeni w to coś. Czułem się odrzucony...

~~~~~

Z każdym dniem czułem się coraz bardziej niepotrzebny. Moja Pani nie poświęcała mi w ogóle uwagi. Raz Pani Fryzurka została sama w domu i musiała się zająć małym ludzikiem. Chcąc nie chcąc, nie mogła zostawić mnie na dole, więc towarzyszyłem jej w tej pracy. Gdy ujrzałem tę małą kulkę, zapalałem do niej nienawiścią. Uwierzcie, że starałem się nie warczeć. Niestety nie wyszło to tak, jakbym tego pragnął.

Podczas wizyty na górze wymyśliłem zemstę idealną... Stałem w przeciagu, aby mnie zawiąło. Teraz musieli się mną już zająć!! Niestety rozchorowanie się na własne życzenie to największy błąd jaki dotąd popełniłem... Pani w białym kitlu wbiła mi igłę w bok. Nie mogę spać na nim do dziś! Weterynarze to sadyści!

Podczas choroby miałem dużo czasu na przemyślenia. Doszedłem do wniosku, że ludzie ciągle komplikują sobie życie, lecz dlaczego mieszają w to wszystko psy?

.....

Nel a / Juni or